Nr. 293. Kraków, piątek 23 października 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon L. 398. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 8, I. p.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Przesilenie gabinetowe.

Kraków, 22 października.

Ośm dni minęło, odkąd ministrowie Praszek i Fiedler podali się do dymisyi po uchwaleniu przez radę ministrów odroczenia sejmu czeskiego. Dymisya dotąd nie została ani przyjętą, ani odrzuconą, bar. Beck jeździ codziennie z Wiednia do Budapesztu i z powrotem, a tymczasem sytuacya wewnętrzna coraz bardziej się zaciemnia.

Posiedzenia rady ministrów są otoczone tajemnicą urzędową, a z reguły tylko ogólnikowe komunikaty urzędowe podają do wiadomości publicznej wynik obrad. W tym jednak wypadku wiadomo, że Praszek zagroził dymisyą na wypadek, gdyby niemiecki minister-rodak Prade nie ustąpił. Z Praszkiem oświadczył drugi minister czeski Fiedler swą solidarność i obaj — po przegłosowaniu ich w radzie ministrów — wnieśli formalne prośby o dymisyę.

Prasa z początku skłonną była uważać to postąpienie za demonstracyę, wywołaną chwilowem rozdrażnieniem z powodu ustępstwa rządu przed obstrukcyą niemiecką; ogólnie panowało mniemanie, że parlamentarny klub czeski uchwali wezwać swych ministrów do pozostawania w gabinecie i że przesilenie skończy się — jak zwykle w podobnych wypadkach — na tem, że cesarz odmówi przyjęcia dymisyi i ministrowie „z honorem“ będą mogli dalej cieszyć się urzędem i pensyą. Klub czeski postąpił jednak inaczej. Jak „Slav. Corresp.“ donosi, komisya parlamentarna klubu czeskiego, złożona z przedstawicieli młodoczechów, agraryuszów i klerykałów, obradowała onegdaj w Wiedniu i uchwaliła zawiadomić bar. Becka, że zgadza się na dymisyę Praszka i Fiedlera.

Co właściwie Czesi chcą dymisyą albo groźbą dymisyi swych ministrów osiągnąć? Według oświadczenia Praszka, nie chce on zasiadać w jednym gabinecie z Pradem; jest to jego dobrem prawem, ale w żadnem państwie konstytucyjnem nie jest praktykowanem, aby ministrowie dobierali sobie kolegów, gdyż to jest wyłącznem prawem szefa gabinetu, podlegającem zatwierdzeniu korony. To żądanie Praszka jest jeszcze z tego względu tem mniej uzasadnionem, ile że obecny gabinet — jak wiadomo, jest wytworem koalicyi stronnictw parlamentarnych, a pierwszą zasadą takiego gabinetu jest, że skoalizowane stronnictwa delegują do gabinetu swoich mężów zaufania bez potrzeby i możliwości uwzględnienia potrzeb albo zachcianek sojuszników.

W danym wypadku żądanie Praszka jest już z tego powodu niemożliwem do wykonania, ponieważ ministrowie-rodacy są reprezentantami poszczególnych narodowości i wykluczonem jest, aby jakaś narodowość pozwalała drugiej dyktować, kto ma być jej rzecznikiem w rządzie. Zachcianki Praszka mają jeszcze i tę nieprzezwyciężoną trudność za sobą, że Niemcy uważają jego atak na ich ministra za nową krzywdę narodową, a zgoda bar. Becka byłaby w tym razie jeszcze jednym powodem do pobudzenia Niemców do tem większego niezadowolenia.

W gruncie rzeczy obojętnem jest, czy Praszek i Fiedler pójdą, czy też Prade pójdzie; za jednego i drugiego znajdzie się dość ochotników do zasiadania na fotelach ministeryalnych. Trudno też przypuścić, aby obecne przesilenie było dla bar. Becka groźniejsze od tylu poprzednich, z których wyszedł obronną ręką. Najwyżej może to się zakończyć zmianą osób, a system pozostanie tensam i w dalszym ciągu będą się zmieniały kłótnie i zgody — raz z tej, drugi raz z tamtej strony. Idzie jednak o co innego: oto bar. Beck pod pozorem przesilenia ma zamiar odroczyć zwołanie parlamentu, które było oznaczone na 3 listopada. Jeszcze w lecie b. r. w dyskusyi nad wnioskiem nagłym tow. dra Adlera o ubezpieczeniu na starość, oświadczył minister Bienerth, że projekt tej ustawy przedłożony zostanie na pierwszem posiedzeniu Izby posłów, po feryach letnich w dniu 3 listopada. Teraz zaczynają przebąkiwać, że parlament z powodu obrad delegacyi zbierze się dopiero 20 listopada, a może dopiero 2 grudnia na uroczyste posiedzenie z okazyi 60-letniego jubileuszu rządów cesarza.

Bar. Beck chce jednak dotrzymać przyrzeczenia w ten sposób, że na 3 listopada roześle posłom do domów projekt ustawy o ubezpieczeniu na starość, aby w spokoju mogli go przestudyować. Przeciw temu postępowaniu cała klasa robotnicza musi jak najenergiczniej zaprotestować. Nie ma ona zamiaru spokojnie przypatrywać się, jak dla odwiecznych a pustych sporów szowinistów czeskich i niemieckich sprawa dla niej najważniejsza znowu idzie w odwłokę. Bar. Beck przekona się, że klasa robotnicza nie pozwoli, aby jej najważniejsze żądanie spychano w nieskończoność; żąda ona stanowczo, aby zobowiązanie rządu w umówionym terminie zostało dotrzymane.

Katolicyzm a socyalizm.

W niedawno wyszłej z druku niemieckiej książce p. t. „Chrześcijański ruch robotniczy w Niemczech“, tow. August Erdmann przypomina na czasie, że w tych dniach chrześcijański socyalizm będzie święcić sześćdziesiątą rocznicę. W październiku 1848 r. wypowiedział katolicki proboszcz, późniejszy biskup Wilhelm von Ketteler, na zgromadzeniu „Katolickiego Związku Niemiec“ pierwszą mowę o kwestyi socyalnej: „Tem ważnem pytaniem, które nie jest dotychczas rozwiązane przez rozmaite prawne określenia, przez rozmaite formy państwowe — jest kwestya socyalna. Mogę powiedzieć z ręką na sercu: trudność, wielkość i ważność tego zagadnienia, napełnia mnie głęboką radością; cieszy mnie nie potrzeba, której słuszność odczuwam w głębi duszy, nie nędza moich braci — nie, lecz to, że teraz chcę i muszę pokazać, jaki kościół zawiera w sobie siłę boskiej prawdy. Teraz pokaże się, że dla katolickiego kościoła zastrzeżonem jest ostateczne rozwiązanie kwestyi socyalnej: gdyż państwo może znaleźć określenie, jakie chce, lecz niema do tego siły“. Po dwóch latach młody proboszcz, który w mowie swojej, pełnej radosnej nadziei, przypisywał kościołowi zdolność do rozwiązania problemu socyalnego, został biskupem w Moguncyi. Lecz zainteresowanie jego do wielkiej kwestyi, którą obudziły burze rewolucyi, oziębło w latach reakcyi. Dopiero, kiedy płomienne mowy Ferdynanda Lassalla obudziły niemieckich robotników do nowego życia, przypomniał sobie biskup moguncki sny młodości. Lecz ten, który jako proboszcz mówił o rozwiązaniu najdonioślejszej kwestyi naszych czasów, musiał po piętnastu latach jako biskup przyznać, że droga, prowadząca do rozwiązania, była mu jeszcze zupełnie nieznaną. W styczniu 1864 r. pisał biskup Ketteler do Lassalla (biskup katolicki do żyda-socyalisty!): „Zwracam się do pana z prośbą o radę w sprawie robotniczej. Rozumiem z tej kwestyi tylko tyle, ile mogę zdrowym, chłopskim rozsądkiem ogarnąć. Nie mam głębszych wiadomości, chociaż czytuję wszystko, co pisze prasa codzienna o tej ważnej kwestyi, aby wyrobić sobie trafny sąd“.

Rady, których Ketteler szukał, znalazł w książkach i mowach Lassalla. Każdy wiersz w pismach Kettelera wykazuje ogromny wpływ wielkiego bojownika socyalno-demokratycznej partyi robotniczej.

Tak więc biskup moguncki wcale nie zachowywał się wrogo wobec lassalowskiego Stowarzyszenia niemieckich robotników, tej pierwszej organizacyi niemieckiej partyi socyalno demokratycznej. Kiedy w roku 1866 trzej katoliccy robotnicy, którym proboszcz odmówił rozgrzeszenia za należenie do tego stowarzyszenia socyalno-demokratycznego, zapytali Kettelera o radę, biskup odpowiedział: „Starania o poprawę smutnego położenia (do którego doprowadziły robotników zasady nowoczesnego gospodarstwa społecznego — sprawiając, że ten liczny stan, do którego należy tak wielka część ojców rodzin i żywicieli ludu, codziennie zależy od cen targowych płacy) nie są bynajmniej w sprzeczności z duchem chrześcijańskim, lecz najzupełniej mu odpowiadają. Ponadto uzasadnione są poglądy Lassalla, potępiające owe nauki ekonomiczne, które tylko kapitalistom na pożytek wychodzą“. Mimo to książę kościoła oddalał się coraz bardziej od socyalistycznego ruchu robotniczego. Nie mając na tyle odwagi, aby uznać socyalizm za rozwiązanie kwestyi socyalnej, a także będąc za rozsądnym, aby uznać to rozwiązanie za możliwe wśród mieszczańskiego społeczeństwa, zwątpił zupełnie w możliwość jakiegoś rozwiązania. Spodziewał się młody proboszcz w 1848 r. rozwiązania socyalnego problemu od kościoła; w szesnaście lat później tak pisze jako biskup: „Zawsze będziemy biedni i wielu biednych będzie wśród nas, a większa część ludzkości w pocie czoła będzie pracowała na chleb i musi pozostać, z małymi wyjątkami, wykluczoną od zmysłowego, życiowego używania“. Owszem — pisze on dalej: „Ta nędzna egzystencya, która zawsze pozostanie udziałem stanu robotniczego, ta męcząca praca w pocie czoła od wczesnego świtu, kiedy robotnik wstaje, aż do wieczora, kiedy zmęczony kładzie się do łóżka: ten mus codziennego poprzestawania na małem w stosunku do tego, ile człowiek potrzebuje na jedzenie, ubranie i mieszkanie do zdrowej, dostatniej egzystencyi w całem tego słowa znaczeniu — a z tej ilości jest wielka część ludzi niewyłączona: ta egzystencya, w której w osobistem używaniu ziemskich rozkoszy bierze udział pewna, ograniczona liczba, jest w niemożliwym do pogodzenia stosunku z duchowemi dążeniami do szczęśliwości“. A rozwiązanie tego stosunku może znaleźć robotnik tylko w wierze w lepszą przyszłość na drugim świecie. „Znajdzie on w chrześcijańskich środkach łaski, umocnienie i siłę; nauczy się, widząc syna bożego w ubóstwie i pracy, sam więcej cenić ubóstwo i pracę, niż bogactwo i wypoczynek. Wierzy wreszcie w wieczne-

---

JEGOR SAZONOW.

Ze wspomnień o Iwanie Kalajewie.

3

— Ot, teraz nie mogę ożywić w pamięci słów poety w całej ich okazałości... Przepadły na zawsze... Zostało tylko jedno jasne wspomnienie ich siły... Kwiaty zwiędły, pozostał zapach...

Wrażenie, wyniesione z pierwszego spotkania z poetą, było tak silne, że po przyjeździe do N. w tej chwili zwierzyłem się człowiekowi, który znał dobrze poetę.

— Muszę przyznać, że poeta wydał mi się niesłychanie dziwnym człowiekiem. Zdaje się, że jest trochę poetą, co mu jednak nie przeszkadza być rewolucyonistą. Jest coś dziwnego w nim: w jego poglądach, słowach, śmiechu, czy też w czem innem — sam dokładnie nie zdaję sobie sprawy. Prześliczny, wspaniały typ, jednak mam pewne podejrzenie, czy on jest zupełnie na miejscu.

Ten, któremu zrobiłem to wyznanie, wybuchł serdecznym, niepowstrzymanym śmiechem.

— Taki sąd o poecie — rzekł nakoniec. Pod wpływem pierwszego wrażenia, wielu uważa go za dziwnego. I bezwątpienia, jest on „oryginalnym“ — zauważył mój towarzysz ze szczególnym naciskiem, zależy tylko od punktu widzenia. Ot, zobaczycie, poznajcie się z nim bliżej, a zrozumiecie go.

Tego samego dnia, wieczorem, spotkałem się z poetą w miejskim ogrodzie. Zobaczywszy mnie, podszedł szybko i rzekł rozkazującym, poważnym tonem:

— Przejdźmy się po tej pustej alei. Chcę z wami porozmawiać.

Zgubiliśmy się w gęstej alei zadumanych topól. Poeta wziął mnie za rękę i zajrzawszy w oczy, rzekł:

— Oddajcie mi trzy ruble, któreście mi winni.

Patrzyłem na niego, nie rozumiejąc, o co chodzi... Czy to żart? Dlaczego ten poważny ton?

— Nie przypominacie sobie? — jeszcze poważniej ciągnął poeta i jeszcze bliżej, natarczywiej spojrzał mi w oczy. — Proszę was o oddanie trzech rubli, które, z waszej łaski, wydałem na doktora, i jak się okazało, zupełnie napróżno. Uznaliście mnie za nienormalnego i musiałem udać się do doktora, aby stwierdzić wasze podejrzenia.

Wolałbym raczej zapaść się pod ziemię, niż stać obecnie przed nim i patrzeć w jego poważne, zasmucone oczy. Ani na chwilę nie powstało we mnie przypuszczenie, że poeta może mistyfikować... Opowiedział mi cały przebieg konsultacyi u doktora. W jego opowiadaniu wyszło to komicznie, ja jednak nie myślałem o śmiechu.

Czuło się, że komedya rozgrywała się na poważnym gruncie.

Poeta nie pozwolił mi usprawiedliwiać się i tłumaczyć.

— Poczekajcie, powinniście zrozumieć, jakiście ważny temat poruszyli. Doskonale rozumiem motywy, które nie pozwoliły wam zatrzymać przy sobie podejrzenia, a zmusiły podzielić się niem z towarzyszem. To szlachetnie. Powinniśmy być bez wyrozumienia, surowi względem siebie i towarzyszy z organizacyi... Potwarz nie powinna dotykać żony Cezara... Tak nie ośmieli się nikt powiedzieć na naszą Organizacyę, że w niej znajdują się ludzie, dla których i tak niema miejsca w życiu. Nie, tylko ten ma prawo do swego i cudzego życia, kto zna całą jego cenę i wie, ile daje idąc na śmierć i ile odbiera, poświęcając drugich śmierci.

— Ofiara powinna być czystą, nieskalaną i prawdziwą ofiarą, a nie podarunkiem, który dającemu jest zbytecznym i niepotrzebnym.

— Dlatego, po cóż pukać do drzwi B. O., kiedy każdy z nas surowo zapytuje siebie: czy godzien, czy zdrów, czy czysty... Do świątyni należy wchodzić z rozzutemi nogami.

Chłodem powiało od tej śnieżnobiałej czystości.

Panie — Panie! Kto z ludzi bez grzechu?...

Poeta zamilkł. W milczeniu także szedłem koło niego. Było świątecznie cicho w tym zielonym zakątku. Ani jeden dźwięk ziemski nie dolatywał... Na czystem, przejrzystem niebie zabłysły pierwsze, jasne, chłodne gwiazdy...

— Spojrzałem na człowieka, idącego równo ze mną: był zamyślony i wydał mi się dalekim, dalekim... jak niebo.

Westchnąłem.

Poeta wstrząsnął się, wziął moją rękę i gorąco uścisnął.

— Rozumiecie, że nie mogłem nie zwrócić uwagi na wasze zdanie o mnie. Tak byłoby mi przykro, gdyby w waszych słowach była choć odrobina prawdy.

III.

Armię na nowo mobilizowano. Każdy żołnierz na swojem stanowisku... Organizacya prowadzi prawidłowe oblężenie nieprzyjacielskiej fortecy. Wróg silny, ostrożny i przebiegły: zrozumiał znaczenie wybuchu w Północnym hotelu i jeszcze rzadziej, jak przedtem wyłazi ze swego legowiska... Tylko same nic nieznaczące wyjazdy, nieregularne, ukradkowe... Pod nieprzebitymi murami ochrany...

Nie powtórzymy więcej marcowych usiłowań. Przedewszystkiem poznamy pozycye, zbierzemy wszystkie dane, wszystko przygotujemy i tylko wtedy do szturmu... Prawdziwe spotkanie twarzy w twarz... jeden cios bez chybienia i...

— Poeta na stanowisku.

Jeszcze zdaleka go zobaczyłem... czego on chichocze? — podejść niebezpiecznie. Napchał usta słonecznikiem, by zdławić śmiech.

— Hej, papierośnik, dziesięć sztuk „Newy“!

Ledwie że wierzę oczom: czyż to on? Szykowny pan, gdzie ta wrodzona, wewnętrzna elegancya — a równocześnie smutne uczucie, jeden z „przeszłych ludzi“!“

Zasmolony kabat, pełen łat, z kawałkami waty, zrudziałe, wykrzywione buty, czapka na bakier...

Wychudł, twarz się zapadła, dziko porosła szczeciną... Oczy wpadłe i stały się jeszcze głębsze... Nie poznają! Sam Plewe, z całą policyjną psiarnią, nie poznałby artysty.

go, nieskończenie sprawiedliwego Boga, który, nie zwracając uwagi na osobę, każdemu przeznacza los na całą wieczność. Oto bogato zastawiony stół, do którego chrześcijaństwo zaprasza stan robotniczy“. Rozwiązanie zagadnienia socyalnego, które w 1848 roku zapowiedział chrześcijański socyalizm, w 1864 r. znalazł — na drugim świecie...

Jednakowoż Ketteler zobaczył, że robotnicy także i na tym marnym świecie nie mogą się zrzec polepszenia swojej doli. Czego kościół nie mógł ofiarować robotnikowi, tego zażądał teraz od państwa i organizacyi. Biskup uznał słuszność walki o większą płacę i krótszy dzień roboczy, zażądał od państwa ustawodawstwa ochronnego dla robotników, a w napisanej w r. 1876 rozprawie powiada on, że „każdy robotnik ma obowiązek należenia do związku zawodowego“.

Biskup moguncki znalazł w wielu młodych klerykach pilnych uczniów i bojowników. Jednym z najwybitniejszych z nich był ks. Franciszek Hitze. W pismach swoich rozwinął w system to, co w myślach Kettelera istniało jako zarodek. „Socyalizm — mówi ks. Hitze — przedstawia system tak konsekwentny i wielkoduszny, że my zupełnie rozumiemy, że wielcy myśliciele i szlachetni ludzie zapalali się do niego, poważnemu człowiekowi nie wypada przechodzić nad nim do porządku dziennego, uważać go jednak za śmieszny może tylko ślepota i małoduszność liberalnego burżuja“. — „Już Lassalle żądał zniesienia wszystkich pośrednich podatków i stworzenia progresywnego podatku dochodowego. I słusznie. Dlatego, gdyż nasze pośrednie podatki prawie w całości musi pokrywać stan robotniczy, konsumując opodatkowane środki żywności, co jest o tyle niesłusznem, że jeszcze panuje rozliczny cenzus wyborczy i że człowiek obarczony liczną rodziną z pewnością płaci podwójnie pośrednie podatki, aniżeli bezżenny, jeszcze od wyborów wykluczony, podczas gdy tamten wybiera; tego żaden rozsądny człowiek nie zaprzeczy“. Hitze także doskonale rozumie walkę robotników z militaryzmem: „Duchowy i materyalny ucisk militaryzmu spoczywa znowu przedewszystkiem na stanie robotniczym i chłopskim. Ile kosztów i ile sił roboczych pochłania nasze bezczynne wojsko — ile wprost mniejszych, materyalnych krzywd wyrządza jego egzystencya; narody zawsze w oczekiwaniu czy wojna, czy pokój, a jakie w następstwie powstają niebezpieczeństwa obyczajowe, to nie potrzebuje bliższych wyjaśnień“. Czyż nie brzmi w tem wiele z tego, co myślą i czego chcą socyalno-demokratyczni robotnicy wszystkich krajów?

Jeżeli z tymi początkami socyalizmu katolickiego porównamy to, co dzisiaj pod płaszczykiem „chrześcijańsko-socyalnym“ się kryje — jakże odmienny, jak wstrętny obraz ukaże się oczom naszym. Podczas gdy Ketteler zwalczał kapitalizm, a z sympatyą odnosił się do Lassalla i socyalnej demokracyi, dzisiejsi „chrześcijańsko-socyalni“ uważają za najważniejsze swoje zadanie zwalczanie socyalnej demokracyi, obrzucanie błotem oszczerstw bojowników ruchu robotniczego i obronę prawa przedsiębiorców do wyzysku. Na przykładzie biskupa Kettelera widzimy, że prawdziwa religijność nie jest wcale sprzeczną z socyalizmem. Ale „Głosy narodu“, „Postępy“ itp., szkalujące socyalistów i zwalczające zajadle socyalno-demokratyczny ruch robotniczy, nie mają nic wspólnego z chrześcijaństwem, choć nadużywają płaszczyka religijnego; są to płatni najemnicy wyzyskiwaczy i wrogów ludu, obłudnie mieniący się chrześcijanami.

List ze Śląska.

Cieszyn, 20 października.

Kasa powiatowa chorych w rękach socyalistów. — Wulkan śląski. — Akcya socyalno-demokratyczna w obronie szkół polskich.

Stało się, jak przewidywaliśmy: powiatowa kasa chorych dostała się nareszcie w zarząd naszych towarzyszów. W niedzielę 18 b. m. o godz. 9 rano odbyło się walne zgromadzenie delegatów w sali hotelu „pod Wołem“, pod przewodnictwem dotychczasowego prezesa kasy, budowniczego p. Fuldy. P. Fulda sam osobiście odczytał po niemiecku sprawozdanie roczne i rachunkowe, poczem jeden z członków komisyi rewizyjnej postawił wniosek udzielenia absolutoryum. Sprzeciwił się temu tow. Reger, zaznaczając, że w dotychczasowym zarządzie kasy i w radzie nadzorczej nie było ani jednego męża zaufania robotników, sprawozdanie samo zaś, ułożone bardzo niedostatecznie, doręczono delegatom dopiero na zgromadzeniu w kilkunastu egzemplarzach i to tylko w języku niemieckim, którego większość delegatów wcale nie rozumie. Wobec tego, oświadczył tow. Reger, nie może być mowy o udzieleniu absolutoryum. Nowy zarząd przeprowadzi dokładną kontrolę kasy i dopiero na jej podstawie będzie można na najbliższem walnem zgromadzeniu uchwalić odpowiednie wnioski. Z kolei uchwalono w kwestyi odszkodowania dla członków zarządu i rady nadzorczej za posiedzenia pozostawić narazie dotychczasowy stan rzeczy. Na żądanie tow. Regera uchwalono następnie przeprowadzić wybory kartkami i imiennie. Żądanie to umotywował tow. Reger tem, że już przed dziesięcioma laty uzyskali kandydaci robotników większość, lecz wówczas głosowanie unieważniono, ponieważ przy skrutynium pokazało się, że oddano o dwa głosy więcej, aniżeli było obecnych delegatów. Przy powtórnem głosowaniu, które natychmiast zarządzono, lista socyalistyczna upadła dzięki temu, że część delegatów robotniczych odeszła, a inni ulegli teroryzmowi naganiaczy kapitalistycznych. Po uchwaleniu tego wniosku, wybrano na skrutatorów tow. Lazara i Zoubka, poczem rozpoczęło się głosowanie. W głosowaniu oddano 65 głosów, wszystkie na listę kandydatów, postawionych wspólnie przez oba komitety partyjne: polski i niemiecki, w porozumieniu z organizacyami zawodowemi. Tak więc kandydaci socyalno-demokratyczni zostali wybrani jednogłośnie.

A mianowicie zostali wybrani: do zarządu: tow. Czetina Mateusz, przodownik w fabryce zegarków Frankego; Lazar Paweł, kierownik spółki spożywczej „Naprzód“; Reger Tadeusz, redaktor „Robotnika Śląskiego“; Sztefek Jan, kamieniarz z Ligotki Kameralnej; Zatlonkal Alojzy, zecer u Kutzera i p. Grubek Karol, kierownik drukarni Kutzera, członek starego zarządu, który oświadczył, że będzie postępował solidarnie z robotnikami; jako zastępcy: tow. Krełek Mateusz, kamieniarz w Nowosicy i p. Walica Jan, kierownik u Frankego.

Do rady nadzorczej zostali wybrani: Golik Jerzy, kamieniarz w Rzece; Klus Jan, cieśla w Gródku; Łysek Walenty, zecer u Kaliwody; Raczyk Henryk, malarz u Oczki.

Do sądu polubownego weszli: tow. Chlebek Jan, kamieniarz w Rzece; Karach Henryk, ślusarz u Kopca; Juranek Jan, murarz u Lewaka; Rek Jan, stolarz w miejskiej stolarni i dr Droessler, adwokat w Cieszynie.

Przy następnym punkcie porządku dziennego „Wnioski“ wybuchło nareszcie długo tamowane rozgoryczenie. Delegaci z Jabłonkowa gorzko żalili się na postępowanie tamtejszego funkcyonaryusza kasy, niejakiego Bulawy, fabrykanta cegieł. Gdy przewodniczący p. Fulda nazwał te żale „kłamstwem“, otrzymał od tow. Regera lekcyę, którą zapewne długo popamięta. Na zakończenie uchwalono wniosek tow. Regera, że „Kasa powiatowa chorych w Cieszynie przystępuje na członka do państwowej Komisyi kas chorych w Cieszynie“, poczem zgromadzenie zamknięto.

Tak więc powiatowa kasa chorych w Cieszynie przeszła nareszcie z rąk kapitalistycznych pijawek w ręce jedynie powołanych do kierowania tą instytucyą robotniczą, mężów zaufania samychże robotników.

Od kilku dni mamy na Śląsku niezwykłą sensacyę, prawdziwie cudowne zjawisko przyrody, wybuch gazów wulkanicznych. W odległości 13 kilometrów od Cieszyna, w kierunku wschodnio-północno-wschodnim, we wsi Dębowiec (po niemiecku Baumgarten), położonej w powiecie frysztackim, spółka akcyonaryuszy berlińskich robiła próbne wiercenia za węglem. Dowiercono już do głębokości 400 metrów, gdy nagle w piątek zeszłego tygodnia wieczorem nastąpił gwałtowny wybuch gazów. Rury wiertnicze, stalowe, długości 300 metrów i grube na 20 centymetrów w średnicy, oraz wszystkie przybory, maszyny i żelazna konstrukcya wieży — wszystko wyleciało w powietrze na wysokość 300—500 metrów. Olbrzymie sztaby żelazne, pozwijane jak drut, odnajdują zagrzebane na 3 do 6 metrów w ziemi, w odległości pół kilometra od szybu. Szczęściem strat w ludziach niema żadnych, bo złowrogi syk gazów ostrzegł robotników o zbliżającej się katastrofie. Towarzystwo wiertnicze ponosi szkodę przekraczającą 600.000 koron. Od chwili katastrofy wydobywa się z otworu wiertniczego z coraz rosnącą gwałtownością olbrzymi, 300 metrów wysoki słup nieznanego narazie gazu szarego, jakby zmieszanego z pyłem węglowym. Gaz wydobywa się z taką straszną siłą, że resztki wieży wiertniczej i cała ziemia w około znajdują się w bezustannem drżeniu. Przytem powstaje niedający się z niczem porównać, ogłuszający zupełnie szum i świst, który słychać aż do Cieszyna. Przyczyna wybuchu i pochodzenie oraz skład gazów są narazie zupełną zagadką. Przypuszczenie, że gazy te pochodzą z zagłębia karwińskiego, z palących się od roku 1894 słojów weglowych na kopalni „Jana i Karola“, jest nieprawdopodobne. Natomiast możliwem jest, że gaz ten jest rezultatem utleniania się kredowo-wapiennych pokładów, tak zwanych „cieszyńskich“, których obecność w tem miejscu jest stwierdzona. Oczywista rzecz, że na miejsce katastrofy spieszą zewsząd tłumy ciekawych, chcących na własne uszy usłyszeć — bo widzieć niema co — gniewny protest łona ziemi przeciwko zuchwałemu rabowaniu jej skarbów przez rękę człowieka.

We środę pojedzie do Opawy liczna deputacya socyalno-demokratyczna, aby w imieniu gmin z pogranicza śląsko-morawskiego wręczyć sejmowi i rządowi krajowemu memoryał w sprawie polskiego szkolnictwa ludowego. *T. R.*

Sprytna ekspropryacya

dokonana przez narodowych-demokratów.

Korespondent warszawski „Dziennika poznańskiego“ zwraca uwagę na zawikłanie, jakie powstało z lejborganem p. Dmowskiego „Głosem warszawskim“. Pismo to wywodzi się z „Gazety polskiej“, którą od rodziny Gadomskiego (jak wiadomo, zamordowanego przez bandytów) nabył hr. Adam Krasiński na imię swego plenipotenta p. Pietraszkiewicza i wydzierżawił spółce narodowo-demokratycznej z p. Nowodworskim na czele. Do gazety, jako redaktor naczelny, wstąpił „prezes“ Roman Dmowski.

Gdy „Gazetę polską“ Skałłon zawiesił, pojawiały się kolejno wzamian: „Gazeta codzienna“ (a po jej zawieszeniu) „Głos warszawski“. Pisma te dziedziczyły prenumeratorów po „Gazecie polskiej“.

Tymczasem spółka, która zawarła była umowę dzierżawną, zaniechała uiszczenia rat, należnych właścicielowi pierwotnej „Gazety polskiej“.

Dzisiaj więc po zniesieniu stanu wojennego i zdjęciu tem samem zakazu z wydawnictwa „Gazety polskiej“, właściciele żądają wznowienia, czy też zwrotu tego pisma, ewentualnie należytości zań.

„Wydawcy zaś „Głosu warszawskiego“ twierdzą, że ich pismo jest formacyą zupełnie nową, że „Gazeta polska“, jako dziennik przestała istnieć z chwilą zamknięcia jej.

Przeciwko temu podnoszą zarzut właściciele „Gazety polskiej“, iż prenumeratorów tego pisma nabyła „Gazeta codzienna“, a po niej „Głos warszawski“...

Oczywiście w tem zawikłaniu istnieją dwie strony: formalna i moralna.

Pierwsza, rzecz jasna, wypada na korzyść narodowych demokratów. Całe istnienie „Gazety codziennej“ i obecnego „Głosu warszawskiego“ opierać się musiało na fikcyi, że nie są one wznowieniem pod innymi tytułami „Gazety polskiej“, lecz pismami zupełnie samoistnemi, otwartemi zresztą na podstawie

---

Na ramieniu, przewieszona przez plecy, ciężka skrzynka.

Zgarbił się cały pod szelkami, żal patrzeć. A papierosy ma ułożone artystycznie; odrazu poznać można typowego kramarza, towar umie pokazać.

— Oto, panie, „Newa“... Te, co zawsze, dziesięciokopiejkowe. — No, czy dobrze?

— Poza konkurencyą. Tyś artysta... A ciężko ci?... Wychudłeś.

— Głupstwo. Wiele ciekawych rzeczy, kiedykolwiek opowiem... Nowego nic... A u pana?

— Także nic. — Ściskam rękę. — Bywaj zdrów!...

— Proszę resztę. Dziękuję wam panie...

Całymi dniami na nogach, z ciężką taśmą na szyi. Ani minuty spokojnej. Ledwo świt — on już na ulicy. Targuje do późnej nocy. Wszystko dla zachowania pozorów, aby puścić dym w oczy współlokatorom na noclegu i towarzyszom w rzemiośle. Kręci się po najludniejszych miejscach. Rozprawia, robi znajomości ze stróżami i dorożkarzami.

— Hej. dryndziarz, kup papierosów!... Tróјeczkę... Krasotkę... Chcesz lusterko? Portmonetkę, do zbierania obfitych zysków... Patryotyczny obrazek, jak ruski chłop morduje Japończyków... Kupuj bracie!

Dorożkarz, zarażony wesołością sprytnego kramarza, kupuje groszowe lusterko, z zadowoleniem patrzy na własne odbicie i chichocze.

— Ej, kramarz, wynoś się z naszego podwórza! Gdzieżeś tu wlazł?! Chcesz się dostać do cyrkułu?

— No, no, przestań stary. I po co krzyczeć, ot lepiej zakurzymy. Mam wyborne... Spojrz na ten portret. Wiesz kto to? Sam generał Stössel, komendant Portu Artura... Patrz tylko, ten generał do ciebie podobny... jak Boga kocham, podobny!... Ot, chodź, do rożkarza spytaj... Wańka, czy generał podobny do niego? Spojrzyj tylko na wąsy, zupełnie takie same, marne... Kup bracie!

Poważny stróż, przerażony podobieństwem do generała, spogląda na swój sobowtór i wdaje się w pokojową pogawędkę z handlarzem.

Pomału, pomaleńku wokoło zbiera się gromadka i zaczyna się zabawa... Chichot, żarty...

Boże zachowaj przyjść w takiej chwili, aby zobaczyć się z poetą: cały zajęty zabawą i gotów nigdy nie zauważyć swego człowieka.

Nie zawsze się jednak tak pomyślnie kończyło. Bardzo często tenże sam stróż, wypaliwszy ofiarowanego papierosa, przepędził przyjaciela, a w dodatku poczęstował wyszukanem wymyślaniem. Poeta nigdy jednak nie pozostał dłużnym, płacił stokrotnie. Aż się stróże dziwili jego kunsztowi w wymyślaniu... Smutno było i przykro słyszeć ohydne słowa w jego ustach. Czysty, zapalony do piękna, musiał wyrzucać z siebie same obrzydliwe słowa... Co było dla niego cięższem? — skrzynka, czy wymyślanie?

Najgorsi ze wszystkiego — stójkowi. W istocie niemożliwem było strawić ich bezgraniczną gruboskórność i cyniczny despotyzm. Często brała chęć odpowiedzieć, jak należało, ale... „znaj świerszczu swój kijaszek“, nie leź w oczy samodzierżcom, zmykaj lepiej na inną ulicę, gdyś zobaczył blachę...

Łatwo zmykać, gdy stoi się bez określonego celu, często jednak nie można, choćby niewiadomo co się stało; czekasz, przyjdą cię zobaczyć, lub przejedzie minister... Stój, jak ci kazano.

I stał. Narażając się każdej chwili na capnięcie, wykupując się papierosami, wymyślając...

Był prawdziwym pływakiem i spokojnie przepływał między Scyllą a Charybdą, wśród których inni napewnoby ulegli zmiażdżeniu.

Zdarzało się, że powiedziałem:

— Czemu gonisz za detalami, za artystyczną stroną roli? Mógłbyś bardziej uważać na siebie. Dlaczego wychodzisz tak wcześnie? I dlaczego po całych dniach włóczysz się po ulicy, ze skrzynką na plecach? Kiedy niema roboty, czas możnaby było spędzać w traktyerni, herbaciarni — to przecież wszystko jedno.

— Uhm, nie, nie wszystko jedno. Jakimże byłbym papierośnikiem... Tylko napięcie gry utrzymuje mnie... Gospodarz pyta: Czyś ty Polak?... mówisz po polsku, a paszport rosyjski. — Uważa mnie za zbiega. Widzi, targuję bez przestanku. Płacę za kąt miedziakami. Prosi, prosi — nie może wyciągnąć... Wczoraj upił się, chce się jeszcze napić, a nie ma za co. Prosi o pół rubla. Cały wieczór pił, a ja rano dałem tylko czworaka. Żebyś ty widział, jak leniwie rozwiązuję chustkę, gdzie schowane pieniądze, z jaką niechęcią odliczam po piątaku... Prawdziwy skąpiec... ha, ha, ha... Papierośnicy nienawidzą mnie — no naturalnie, konkurent! Jak przyjdę na ulicę, na której oni zwykle stoją, grożą mi stróżem, stójkowym... Jestem bardzo popularnym... Dlatego wszędzie droga dla mnie otwarta... Same szpiony kupują u mnie papierosy, rozmawiają przy mnie, nie krępują się... Wczoraj na przykład stoi dwóch i mówią: „Jutro odpoczniemy“. Zrozumiałem — Plewe nie wyjedzie...

— Co jadasz? Z pewnością nędznie. Schudłeś...

— Głupstwo. „Jakie ubranie — tak naciągaj nogi“. Trzy razy dziennie zachodzę do herbaciarni, napiję się za piątaka herbaty z kołaczem. Na wieczór śledź z razowcem. Gospodyni się dziwi: Ho, ho, twardy pan!... Grosza nie wyda na siebie... I na co ci pieniądze? Kapitał, czy co, chcesz złożyć? Nie można cię zrozumieć, aniś ty mnich, ani pustelnik...

— Ho — powiadam — pieniądze to dobra rzecz. Uzbieram trochę, otworzę sklepik. Efekt! Będą się dziwić.

(Dalszy ciąg nastąpi).

innych koncesyj. Ale gdy z manewru, do którego zmuszoną była uciekać się prasa, szykanowana bez wytchnienia przez bezmyślnego satrapę, czyni się zarazem podstęp do „wykiwania“ osoby prywatnej — sprawa już mocno zatrąca geszefciarstwem.

A geszefciarstwo takie specyalnie nie przystoi p. Dmowskiemu, prezesowi Koła i jego kompanom.

Z ich punktu widzenia powinno być masakrowanie prasy polskiej wojenną gilotyną Skałłona — gwałtem, z którego korzyści czerpać im nie wolno, których rezultatów dobrowolnie akceptować im się nie godzi.

Gdy natężenie gwałtu na tym jednym punkcie osłabło, że pismo zawieszone może dziś powrócić do dawnego miana, powinienby te go powrotu dokonać i powinniby uznać swój kontrakt dzierżawny za trwający niezmiennie.

Ale oczywiście po ludziach z grupy, która bez żenady eskamotowała „Skarb narodowy“ trudno byłoby się czegoś podobnego spodziewać...

W każdym razie z tego przykładu widzimy, iż pod rządami gwałtu, przeplatanego stanami wojennymi, może wyrastać bezkarnie nawet taki zgóry obmyślony szwindel na gruncie prasowym: dzierżawca po zawarciu umowy natychmiast rozmyślnie drukuje w dzienniku mającym ustaloną klientelę artykuł „na zamknięcie“, poczem zmienia tytuł dziennika i ma za jednym zamachem: dawnych prenumeratorów i świeży tytuł własności — a rzeczywistemu właścicielowi — oddaje pustą łupinę...

Przytoczyliśmy rozmyślnie przykład jaskrawszy, ażeby podkreślić ów moment ekspropryacyi, której pod osłoną prawną dokonali pp. Nowodworski, Dmowski i t. p. na p. Krasińskim, czy też Pietraszkiewiczu.

Listy warszawskie.

Warszawa, 21 października.

Po „zniesieniu“ stanu wojennego.—Aresztowania.—Z działalności O. B.— Ze zjazdu N. Z. R. „Kiliński“.

Po „zniesieniu“ stanu wojennego wszystko idzie tym samym trybem, co i przed tem. W cytadeli wieszają tak samo, jak i uprzednio, tak samo odbywają się aresztowania pojedyncze i masowe, nie oszczędzające nawet osób, tak dalekich od wszelkiej polityki, jak np. redaktor „Sfinksa“ p. Bukowiński. Tego ostatniego zresztą puszczono po kilku godzinach przymusowego pobytu w ratuszu, ale nie wszystkim aresztowanym bezpodstawnie udaje się tak prędko wydostać się z łap „Ochrany“.

Aresztowania masowe wśród robotników przybierają szerokie rozmiary zwłaszcza w Łodzi i w Zagłębiu. Specyalnie Zagłębie Dąbrowskie zwróciło na siebie w ostatnich czasach baczną uwagę „Ochrany“, która wysłała tam jednego z najniebezpieczniejszych swych funkcyonaryuszy — Tarantowicza („Albina“). On to towarzyszy policyi przeprowadzającej rewizyei wskazuje jej, kogo ma aresztować. Podczas jednej z rewizyj na Niemcach aresztowany robotnik plunął w twarz „Albinowi“.

Przed tygodniem bojówka P. P. S. (F. R.) zgładziła w Zagłębiu Dąbrowskiem jednego z najokrutniejszych strażników, odznaczającego się nadzwyczajną gorliwością — Trofimienkę, który znęcał się nad aresztowanymi i znany był jako łapownik wyjątkowy. Bojowiec, który zastrzelił Trofimienkę, został schwytany podczas ucieczki przez konnych strażników. W drodze do aresztu pobuczono go tak straszliwie, że całe ciało nieszczęśliwego stanowiło jedną krwawiącą ranę. Zmarł też niebawem, kiedy go odstawiono z Sosnowca do Będzina. Zamordowany przez policyę nazywał się Juszczyk i był robotnikiem w hucie Milowice, gdzie pracował w gwoździarni. Od 3 lat należał do organizacyi bojowej.

Świeżo ukazał się nowy numer „Kilińskiego“ — centralnego organu Narod. Zw. Rob. — pierwszy po oderwaniu się N. Z. R. od N. D. Artykuł „Kilińskiego“ p. t. „Historyczny zjazd“ informuje, w jaki sposób został zakończony proces coraz większego pogłębiania się antagonizmu między menerami N. Z. R., ulegającymi komendzie ugodowej Balickich i Dmowskich, a ogółem robotniczym, skupiającym się w poszczególnych organizacyach N. Z. R.

W zjeździe N. Z. R. wzięło udział 25 delegatów okręgów: warszawskiego, łódzkiego, zagłębiowskiego, piotrkowskiego i kolei; delegatów Radomia i Lublina nie było. Sprawozdawcy z okręgów jeden po drugim odczytywali jednobrzmiące rezolucye konferencyj okręgowych: „Nie zgadzamy się na lojalistyczną politykę Koła Polskiego, protestujemy przeciwko agitacyi słowiańskiej, nie chcemy zgody z Rosyą, żądamy walki z najazdem moskiewskim“. Dyskusya po sprawozdaniu toczyła się leniwie, gdyż czekano z napięciem i niecierpliwością, co powiedzą obrońcy obecnego stanu rzeczy — Zarząd główny. Ten, po podaniu się do dymisyi, milczał. W końcu zabrał głos jeden z przedstawicieli b. Zarządu głównego i oświadczył w imieniu pozostałych 5, że różnica pomiędzy nimi, uznającymi politykę N. D. za dobrą, a całym zjazdem N. Z. R. jest głęboka, zasadnicza, co nie pozwala pracować w jednej organizacyi. Po tem oświadczeniu wszyscy członkowie b. Zarządu zjazd opuścili. Stwierdzono następnie, że rozłamu w Związku niema i że cały Związek jednolicie wkracza na nowe drogi, stając się odrębną od N. D., samoistną organizacyą polityczną, z własnym programem politycznym i z własną taktyką.

Z uchwał, powziętych na zjeździe, na podniesienie zasługuje rezolucya wypowiedzenia się za bojkotem szkoły rosyjskiej, popartym „gdy tego zajdzie potrzeba, terorem“.

Ponieważ z chwilą, kiedy N. Z. R. oderwał się od N. D. pierwszy pozostał właściwie bez programu, gdyż dotąd uznawał on za swój program N. D. przeto w „Kilińskim“ znajdujemy materyały do przyszłego programu w formie artykułów dyskusyjnych. Całość nru „Kilińskiego“ dowodzi wymownie, że, jakkolwiek nowi jego kierownicy zupełnie uwolnili się od wpływów endeckich pod względem polityczno-narodowym, to jednak w dziedzinie stosunków społeczno-ekonomicznych wciąż jeszcze tkwią w pojęciach oportunistycznych i w gruncie rzeczy antydemokratycznych, któremi przez szereg lat menerzy N. D. zatruwali świadomość robotników „narodowych“. *Swój.*

MAŁY FELIETON.

NIE BUDŹCIE ICH!

(Z angielskiego).

— Co Pan przed chwilą powiedział temu człowiekowi?
— Powiedziałem mu, że ma się śpieszyć.
— Co Pana uprawnia mówić mu to?
— Opłacam go, aby się spieszył.
— Co mu Pan płaci?
— Dwa dolary dziennie.
— Skąd pan bierze pieniądze, aby go opłacić?
— Sprzedaję cegły.
— Kto te cegły wyrabia?
— On.
— Ile cegieł wyrabia on?
— Dwudziestu czterech chłopów wyrabia dziennie 24.000 cegieł.
— A więc, zamiast Pan go opłacać, płaci on Panu dziennie pięć dolarów, aby Pan mógł stać nad nim i mówić mu, aby się spieszył.
— Słusznie jest, ale ja posiadam przecież maszyny.
— Jak Pan do tych maszyn doszedł?
— Sprzedałem cegły i kupiłem je.
— Kto wyrabiał cegły?
— Niech pan milczy! Zbudzi Pan tych głupich chłopów i wtedy będą wyrabiać cegły dla samych siebie.

(British Steel Smeers Monthly Report. May 1908).

Z sali sądowej.

Klerykalna mafia. Onegdaj toczyła się przed trybunałem karnym w Krakowie rozprawa, która rzuca straszne światło na robotę klerykałów pośród nieuświadomionych robotników. Oskarżeni byli czterej towarzysze krawieccy: Bobrowski, Pilch, Włodkowski i Kaliński o zbrodnię oszustwa przez złożenie fałszywych zeznań w sądzie. Ludzie ci, dotąd nieposzlakowani, cieszący się ogólną sympatyą wśród robotników krawieckich, zasiedli na ławie oskarżonych na skutek zmyślonej denuncyacyi przyjaźniaków. Historya tej sprawy jest taka:

Dnia 5 kwietnia b. r. zwołali przyjaźniacy do domu swego przy ul. Tomasza ogół krawców, by sparaliżować walkę towarzyszów krawieckich o wyrwanie Kasy chorych z rąk klerykałów. Na zebranie to przyszli tow. Bobrowski, Pilch, Włodkowski i Kaliński i ze zdziwieniem zauważyli, że na zebraniu krawieckiem przeważają jacyś zgoła nieznani i różnych niepewnych żywiołów. Gdy indy widua w rodzaju Zygmunta i Zgórniaka po częły rzucać oszczerstwa na partyę socyalno demokratyczną, zaprotestowali nasi towarzysze, a szczególnie tow. Bobrowski, przeciw temu. Wówczas na znak dany przez Zgórniaka rzuciło się trzech przyjaźniaków: Cudek, Piszczkiewicz i Schmidt na tow. Bobrowskiego, porwali go ze sali, siłą wypchnęli za drzwi i zrzucili ze schodów. Tow. Bobrowski cudem uniknął śmierci, tak gwałtownym był ten napad zbójecki; chorował jednak na stłuczenie przez dwa tygodnie. Za ten bestyalski postępek zasądzeni zostali Cudek, Piszczkiewicz i Schmidt na dotkliwe kary. Przyjaźniacy postanowili zemścić się za ten wyrok i wnieśli doniesienie do prokuratoryi, dowodząc różnymi świadkami, że oni nie mogli zrzucić tow. Bobrowskiego ze schodów, bo przy nim nawet nie byli.

Jakoż cała masa młodocianych robotników, widocznie podmówiona przez klerykalnych drabów, zeznawała w śledztwie, że Cudek, Piszczkiewicz i Schmidt ani się nie dotknęli tow. Bobrowskiego, a na tej zasadzie prokuratorya oskarżyła powyższych czterech towarzyszów o zbrodnię oszustwa.

Rozprawa wykazała jednak zupełną niewinność oskarżonych, gdyż świadkowie przyjaźniaccy w ogniu pytań trybunału i obrońcy zaczęli się mieszać i wikłać w swoich zeznaniach, a nawet odwoływać to, co w śledztwie zeznali, tak że niektórzy wprost nawet przyznali, że Cudek, Piszczkiewicz i Schmidt tow. Bobrowskiego ze schodów zrzucili. Niewzruszonymi pozostali tylko redaktor „Postępu“ Holeksa i Zgórniak, którzy pod przysięgą zeznali, że widzieli, jak Bobrowskiego wyrzucano, nie wiedzą jednak, kto to zrobił, ale dlatego właśnie ze znaniom ich sąd nie dał wiary.

Natomiast z odczytanego doniesienia policyjnego stwierdził sąd, że Cudek i Piszczkiewicz sami w dniu napadu przyznali się w policyi, że zrzucili ze schodów tow. Bobrowskiego. Również szereg świadków to potwierdził, to też trybunał pod przewodnictwem radcy Raczyńskiego a na wniosek obrońcy tow. dra Marka wydał wyrok uwalniający wszystkich oskarżonych.

Tak tedy nikczemna robota klerykałów wyrokiem sądowym została zdemaskowaną, a rozprawa publiczna wykazała, że demoralizacya wśród klerykałów jest tak wielka, że zatruwa młodociane dusze obałamuconych przez nich robotników, każe im fałszywie zeznawać, gdy idzie o przeciwnika.

Wypadki na Wschodzie.

Z Turcyi.

Konstantynopol. Ze strony serbskiej twierdzą, że Porta także ze Serbią chce prowadzić bezpośrednie rokowania.

Konstantynopol. Organ komitetu młodotureckiego „Szuraj Umet“ wywodzi, że każdy naród powinien swoje sprawy sam uporządkować, nie licząc na obcą pomoc. Kwestya bułgarska powinna być bezpośrednio z Bułgaryą uporządkowaną. Zaufanie do przyjaciół wywołało tylko projekt konferencyi, która przyjęła sprawę kreteńską, bułgarską i bośniacką jako za łatwioną tak, że właściwie konferencya stała się bezprzedmiotową.

Konstantynopol. Jak słychać, odbywała się wczoraj rada ministrów, która się zajmowała misyą specyalnego posła bułgarskiego Dymitrowa. Dymitrow konferował wczoraj z dyplomatami obcych państw.

Konstantynopol. Wśród kół chrześcijańskich panuje zaniepokojenie z powodu zapowiedzianej rzekomo zapomocą plakatów i pism rzezi chrześcijan. Pogłoski szerzone są może z rozmysłu, aby wywołać rozgoryczenie. Do zaniepokojenia przyczynia się także fakt, że mahometanie się zbroją z powodu rzekomego ruchu przeciw przywódcom ruchu reakcyjnego. Prócz trzech batalionów trzeciego korpusu mają jeszcze na dalsze wojska.

Pogłoski te trudno na razie stwierdzić, ale nie można pominąć faktu, że Turcy obawiają się reakcyi, a starcie między młodoturkami a reakcyjnymi staroturkami nie jest niemożliwe.

Zakaz wywozu broni do Serbii.

Wiedeń. „Wiener Ztg“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa skarbu w sprawie zakazu wywozu i przewozu materyałów wojennych, amunicyi, broni i t. d. do Serbii i Czarnogóry.

Ministerstwo zastrzega sobie też kontrolę przesyłek podobnych artykułów, o ileby pod fałszywą deklaracyą były przesyłane.

Budapeszt. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie ministerstwa, którem w porozumieniu z rządem austryackim zakazuje się wywozu względnie przywozu broni, amunicyi, materyałów strzelniczych i wybuchowych, koni, osłów, mułów, gołębi, jakoteż innych do celów wojennych służących materyałów z obu połów monarchii a także z Bośni i Hercegowiny do Serbii i Czarnogóry.

Turcya i Bułgarya.

Konstantynopol. Dziennik „Ikdam“ donosi, że angielski ambasador oświadczył wezyrowi kategorycznie imieniem wielkiej wezyrowi, że nie uważa za wskazane bezpośrednie pertraktacye z Bułgaryą.

Tenże dziennik donosi dalej, że minister spraw zagranicznych Tewfik basza będzie zastępywał Turcyę na konferencyi.

Konstantynopol. Dziennik „Sabah“ donosi, że Porta otrzymała wiadomość, iż Bułgarya mimo zapewnień dalej prowadzi przygotowania wojenne.

Delegacye wspólne.

Delegacya austryacka.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu komisyi wojskowej przemawiał poseł Petelenz za wprowadzeniem 2-letniej służby wojskowej, zniesieniem rewersów demolacyjnych, rozszerzeniem dworca w Krakowie, reformą wojskowej procedury karnej, oraz żądał zrównania łeka zy wojskowych z oficerami.

Poseł Ceglński (Rusin) skarżył się na brak równouprawnienia języka ruskiego w armii, żądając wprowadzenia języka wykładowego ruskiego w szkołach kadeckich w G licyi. Występował przeciw używaniu wojska jako asystencyi przy wyborach i domagał się podwyższenia żołdu żołnierzy.

Minister wojny Schönaich omawiał zajścia w Lublanie, przyczem podniósł, że żołnierze bez komendy strzelali, co było błędem. Usprawiedliwia ich jednak tem, że byli prowokowani i że już trzy noce nie spali.

Dwuletnia służba wojskowa zostanie wprowadzoną, gdy stosunki polityczne na to pozwolą.

Po kilku dalszych przemówieniach budżet wojskowy uchwalono.

Budapeszt. Komisya wojskowa delegacyi austryackiej rozpoczęła dziś obrady nad budżetem marynarki. Dyskusyę zagaił referent Schlegel, który podniósł konieczność pomnożenia marynarki wojennej w ogóle, a flotylli Dunajowej w szczególności, ze względu na możliwość zawikłań wojennych.

Delegacya węgierska.

Budapeszt. Na wczorajszem posiedzeniu plenarnem oświadczył reprezentant komendy marynarki, że obecnie buduje się trzy pancerniki po 14.500 ton i jeden pospieszny krążownik, zaś wkrótce rozpocznie się budowa 12 torpedowców.

KRONIKA.

Kraków, 22 października.

Nowiny krakowskie.

Kraków w cyfrach. Sprawozdanie statystyczne za czas od 11 do 17 b. m. podaje większą już liczbę ludności, bo 106.961, w tem 6049 wojska. W tygodniu sprawozdawczym było 46 urodzin, a 67 wypadków śmierci, z czego 12 na gruźlicę, 2 na dyfteryę, 6 na szkarlatynę, oraz 3 wypadki śmierci przypadkowej.

Sprawy miejskie. Sekcya ekonomiczna na odbytem wczoraj pod przewodnictwem prof. Domańskiego posiedzeniu poleciła magistratowi wydać nakaz uporządkowania narożnika ulic Lubicz i Pawiej albo przez należyte oparkanienie, albo przez wybudowanie domu. Dalej wezwała sekcya magistrat, aby wypracował regulamin dla delegatów z łona sekcyi dla nadzoru nad starym teatrem, a wkońcu przeprowadziła dłuższą dyskusyę z powodu katastrofy budowlanej w ul. Zyblikiewicza.

Bierny opór urzędników kolei północnej, który na stacyach koło Wiednia położonych trwa dotąd, wpływa niekorzystnie na ruch kolejowy w Krakowie. Pociągi pospieszne i osobowe w kierunku Lwowa — z powodu spóźnień w przybywaniu od strony Wiednia — odchodzą stąd z 40 do 50 minutowem spóźnieniem, zaś pociągi towarowe spóźniają się o kilka godzin. Dziś w nocy wyekspedyowano z Krakowa do Podgórza 4 pociągi ciężarowe, podczas gdy normalnie ekspeduje się 8 do 10 pociągów.

Na dworcu krakowskim biernego oporu niema.

Nagłą śmiercią zmarł wczoraj o godz. 5 wieczorem na dworcu kolejowym nadkonduktor Bernard Sternberg, który właśnie przyjechał ze służby. Skonstatowano udar sercowy. Zmarły liczył 55 lat.

Odczyty Cezarego Jellenty. Stowarzyszenie pomocy naukowej dla Polek imienia J. I. Kraszewskiego urządza szereg wykładów p. Cezarego Jellenty, znanego literata i redaktora dawnego warszawskiego „Ateneum“.

P. Jellenta, autor wielu dzieł treści literackiej oraz filozoficznej, brał w ostatnich czasach czynny udział na mownicach publicznych we wszystkich trzech dzielnicach. — W ostatnich dniach mówił z ogromnem po-

wodzeniem w sali ratuszowej we Lwowie o Cypryanie Norwidzie.

Wykłady te powtórzy w Krakowie w auli uniwersyteckiej w dniach 3 i 4 listopada, nadto mówić będzie tamże o Nietschem 28, 29 i 30 listopada.

Bliższe szczegóły doniosą afisze.

— Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek: „Skiz“, komedya w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej.

Piątek: „Chmury“, komedya Arystofanesa, przełożył Żegota Cięgiewicz.

Sobota: „Michasia i jej matka“, komedya w 3 aktach Roberta de Flers i G. de Caillavet, przekład Z. Sarneckiego.

Niedziela o g dz. 3 po południu: „Rewizor z Petersburga“, komedya w 5 aktach N. Gogola (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Michasia i jej matka“, komedya w 3 aktach Roberta de Flers i G. de Caillavet, przekład Z. Sarneckiego.

Poniedziałek: „Sposób na żony“, komedya w 3 aktach Z. Przybylskiego (popularne).

Wtorek: „Michasia i jej matka“, komedya w 3 aktach Roberta de Flers i G. A. de Caillavet, przekład Z. Sarneckiego

Środa: „Pani zamku Östrot“, dramat w 5 aktach H. Ibsena (popularne).

Czwartek: „Michasia i jej matka“, komedya w 3 aktach Roberta de Flers i G. A. de Caillavet, przekład Z Sarneckiego.

Piątek: „Skiz“, komedya w 3 aktach G. Zapolskiej-Janowskiej.

Sobota: „Syn królewski“, dramat w 4 aktach Adama Krechowieckiego (nowość).

Niedziela o godz 3 po południu: „Młynarz i jego córka“, dramat ludowy w 5 aktach Ed. Raupacha (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Syn królewski“, dramat w 4 aktach Adama Krechowieckiego.

Poniedziałek o godz. 3 po południu: „Obłudnicy“, komedya w 3 aktach Bern. Shaw'a (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Dziady“, sceny dram. w 7 obrazach Adama Mickiewicza.

— Z teatru ludowego komunikują nam: Dzisiaj po raz pierwszy w tym sezonie „Potęga ciemnoty“, dramat z życia ludu rosyjskiego w 5 aktach L. Tołstoja. Sztuka ta ukaże się w nowej szacie kostyumowej i dekoracyjnej. Na sobotę repertuar zapowiada wodewil ze śpiewami i tańcami w 3 aktach p. t. „Bohater przedmieścia“ J. Rączkowskiego.

— Z Instytutu muzycznego. Dla rozbudzenia zamiłowania w muzyce kameralnej, postanowił zarząd Instytutu muzycznego urządzać w każdym miesiącu roku szkolnego jeden wieczór kameralny. w którym obok grona nauczycielskiego brać będą udział zaproszeni artyści.

Pierwszy wieczór odbędzie się 29 b. m. w lokalu Instytutu (Gołębia 14) i obejmie utwory kameralne niektórych kompozytorów XVI. wieku, tudzież śpiewy chóralne i solowe.

Wstęp na wieczory kameralne mają jedynie zaproszeni goście. Zgłoszenia dla zaproszeń przyjmuje kancelarya Instytutu w godzinach od 12 do 1 i od 4 do 6.

Program będzie ogłoszony później.

— Kursy wieczorne dla dorosłych. Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza urządza w lokalu swym (Szewska 16 I p.) kursy wieczorne dla dorosłych. Obejmują one przedmioty następujące: naukę czytania i pisania oraz język polski (wykładające pp.: G. Brzezińska i W. Chojnowska) po 2 godziny tygodniowo; pogadanki naukowe dla początkujących — 2 godz. tygodniowo (F. Morska); arytmetyka 2 godziny tygodn. (Kociszewski); język niemiecki — 2 godz. tyg. (E. Wróblewska); biologię — 1 godz. tyg. (J. Młodowska); ekonomię — 1 godz. tyg. (dr Z. Golińska); hygienę — 1 godz. tyg. (dr F. Eisenberg); historyę powszechną — 1 godz, tyg. (H. Witkowska); historyę Polski — 1 godz. tyg. (H. Radlińska); historyę rozwoju gospodarczego — 1 godz. tyg. (K. Czapiński); buchalteryę — 2 godz. tyg. (K. Barański); stenografię — 2 godz. tyg. (M. Góral).

Lekcye odbywać się będą w godzinach wieczornych między godz. 6 i 9-tą i w niedzielę przed południem.

Kurs, obejmujący 1 godzinę tygodniowo, składa się z 12 lekcyj; 2 godz. tygodniowo — z 24 lekcyj; kursy buchalteryi i stenografii — z 36 lekcyj. Kurs rozpocznie się po zapisaniu 25 słuchaczy. Za każdy przedmiot słuchacze płacą 2 korony. Członkowie Uniwersytetu ludowego (i stowarzyszeń, które są członkami wspierającymi) płacą 2 korony. Za lekcye buchalteryi i stenografii opłata wynosi po 6 koron dla niećzłonków, po 5 dla członków Uniwersytetu ludowego.

Wpisy przyjmuje biuro T. U. L. (Szewska 16) codziennie od 6 — 7½ wiecz. Wpisowe 10 hal.

— Z dyrekcyi koncertów krakowskich. Kasa starego teatru rozpoczęła w dniu dzisiejszym sprzedaż biletów na poniedziałkowy koncert 14-letniego pianisty Ignacego Tiegermanna, ucznia Leszetyckiego i Friedmana. Koncertant powtórzy w Krakowie w całości program złożony z dzieł Bacha, Beethovena, Chopina, Paderewskiego i i., którym przed dwoma tygodniami zdobył sobie znaczny sukces w Berlinie. Bilety w cenie od 4 do 1 K.

— Wieczór deklamacyjno-naukowy w 25 językach, urządzany przez prof. Sokalskiego po większych miastach Europy, gdzie budził powszechne zainteresowanie, odbędzie się w poniedziałek 26 b. m. o godz. 7½ wieczorem w sali hotelu Saskiego (Resursy urzędniczej). Wygłoszone będą piękniejsze utwory 25 literatur w tekstach oryginalnych, poprzedzone tłumaczeniem na polskie i krótką charakterystyką każdego języka. Szczegóły podają afisze i programy. Bilety, będące na wyczerpaniu, w księgarni p Krzyżanowskiego. Dochód na wydawnictwo Poliglotty.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, ul. Szewska 16, I. p.

Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 4—9. w niedziele i święta od 10—1. Biuro otwarte od godz. 5—7 prócz niedziel i świąt. Archiwum społeczne.

Nowiny lwowskie.

Tajemniczy wypadek śmierci. Onegdaj około godz. 5 rano znaleziono na podwórzu realności L. 2a przy ul. Serbskiej leżącego we krwi jakiegoś młodego mężczyznę, nie dającego już znaków życia. Mężczyzna ów miał roztrzaskaną czaszkę. Był to wysoki, silnie zbudowany mężczyzna, z ciemnym zarostem, odziany w liche ubranie marynarkowe, z wyglądu zarobnik. Przy denacie znaleziono chusteczkę do nosa i próżny pugilares. Podejrzewają, że popełnił on samobójstwo, skoczywszy na bruk podwórza z balkonu II. piętra. Zwłoki odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Śmiertelne zaczadzenie. Wczoraj rano w mieszkaniu dozorcy domu przy ul. Ogrodowej l. 4 padły ofiarą zaczadzenia dwie osoby, z tych jedna umarła. Mieszkanie to zajmował dozorca domu Marcin Szymański, liczący lat 27, z narzeczoną swoją Maryą Maryńską, młodą, 24-letnią służącą. Zawczesne zatkanie pieca stało się przyczyną nieszczęścia. Szymańskiego odratował lekarz pogotowia ratunkowego, poczem odwieziono go do szpitala; zwłoki Maryńskiej odstawiono do zakładu medycyny sądowej.

Z kraju.

Defraudacye kolejowe w Stanisławowie. W ubiegłą środę wypuszczono z więzienia śledczego Romana Kalitę, b. asystenta kolejowego i blacharza Schiftera, po złożeniu przez nich kaucyi w kwocie pięć tysięcy koron. Obaj zostali pod zarzutem malwersacyi blachy cynkowej i innych materyałów. Rozprawa przed sądem przysięgłych odbędzie się w najbliższej kadencyi.

Z Nowego Sącza piszą nam: Działalność partyjna wśród robotników miejskich niepodoba się nietylko panom majstrom, ale i tych drażni, którzy powinni stać po stronie pokrzywdzonych i bronić ustawy, do której strzeżenia są powołani. Zajścia tego rodzaju, jak to miało tu w ostatni poniedziałek miejsce, nigdzie nie słyszano. Pisarz starostwa tutejszego Uramek buduje dom, którego budowę prowadzi majster Ekelt. Przez 5 tygodni dawano murarzom zaliczki, a tylko raz była cała wypłata. Wypłacano zawsze po knajpach na Przetakówce, na Szpilce, albo w innych szynkach. Podejmując robotę, cie szyli się robotnicy, że u „władzy“ robić będą i nie stanie się im nic złego. Tymczasem zawiedli się, bo Uramek wraz z Ekeltem ciągnęli robotników do późnej nocy po szynkach, rzekomo dla zmiany pieniędzy, a prawdziwym celem było, by zniecierpliwieni robotnicy poszli bez pieniędzy do domu.

Przeciw temu zaprotestowali robotnicy w szóstym tygodniu, bo mając żony i dzieci, zgodzili się na tygodniową wypłatę, czego im nie dawano. Oznajmili majstrowi, że dopóty nie staną do roboty, dopóki co do centa nie wypłaci. Na to oświadczył majster, że robotnicy mogą nie robić, to tym sposobem i dla niego będzie lepiej, bo Uramek da prędzej co pieniędzy i kazał ludziom iść do Uramka. Robotnicy to uczynili i poszli do starostwa do Uramka, który ich za to zbeształ od pijaków, łajdaków i złodziei. Robotnicy udali się do starosty Strzelbickiego z użaleniem, ale i tutaj to samo ich spotkało, z tą różnicą, że gdy p. starosta odezwał się do poszkodowanych przez ty, on pozwolił sobie ów murarz na to i odpowiedział: Panie starosto, ja mam już 30 lat i nie jestem „ty“.

Po tych słowach rzucili się na robotnika urzędnicy, którzy wówczas byli u starosty i kopiąc go wyrzucili za drzwi, gdzie już w pogotowiu z łańcuszkami czekał żandarm i skuł tego murarza tak silnie, że na trzeci dzień miał na rękach sine miejsca. Następnie zaaresztowano trzech innych robotników, których odstawiono do aresztu i dopiero po spisaniu protokołu na drugi dzień wieczorem wypuszczono ich na wolność.

Ponieważ to całe zajście wywołał pisarz Uramek, robotnicy zbojkotowali jego budowę tak skutecznie, że pomimo największych obietnic ze strony Uramka nikt dotąd nie pracuje i tak długo pracować nie będzie, dopóki robotnicy nie otrzymają pełnej satysfakcyi.

Oszustwa asenterunkowe w Stanisławowie. Jak donieśliśmy, zaaresztowano i zatrzymano w więzieniu śledczem machera asenterunkowego Lieblicha i jego żonę, właścicielkę dóbr. Przy rewizyi domowej stawiła Róża Lieblichowa czynny opór sędziemu śledczemu p. Fedusiewiczowi, a nawet miała go podrapać. Wobec tego wdrożono dochodzenie przeciw Lieblichowej o zbrodnię gwałtu publicznego, a prowadzenie śledztwa powierzono innemu sędziemu, dotychczasowy bowiem sędzia śledczy p. Fedusiewicz stawać będzie w charakterze świadka i poszkodowanego.

Afera Lieblicha wywołała popłoch w tamtejszych sferach wojskowych; mówią, że niebawem nastąpią dalsze aresztowania.

Z zaboru rosyjskiego.

„Ulgi“ po zniesieniu stanu wojennego. W dziennikach warszawskich znajdujemy następującą litanię:

Za szkodliwą działalność zawieszono następujące związki: „Związek zawodowy zdunów“, „Związek zawodowy krawców“, „Zawodowy związek szewców i kamaszników“, „Zawodowy związek pracowników drukarskich i introligatorskich“, „Kielecki oddział towarzystwa kursów dla dorosłych“, „Zawodowy związek pracowników w zakładach przemysłowych i handlowych“.

Odmówiono legalizacyi „z przyczyn formalnych“: „Towarzystwu uniwersytetu ludowego w Warszawie“, „Żydowskiemu towarzystwu dobroczynności Chejsedszel Emes“, „Towarzystwu domu ludowego w Warszawie“, „Towarzystwu szkoły ziemi mazowieckiej“, „Towarzystwu dla walki z analfabetyzmem“, „Towarzystwu wychowawczemu w Żyrardowie“, „Towarzystwu opieki nad sierotami-izraelitami“, „Przytułkowi dla nieuleczalnych w Otwocku“, „Towarzystwu myśliwych w Falenicy“, „Kasie wzajemnej pomocy księgarzy“.

Z powodu „zniesienia“ stanu wojennego generał-gubernator warszawski Skałłon wydał następujące przepisy:

1) Nakładanie kar za przekroczenie postanowień obowiązujących (§ 26-ty przepisów o stanie ochrony nadzwyczajnej) powierzono w Warszawie oberpolicmajstrowi, w guberniach zaś — gubernatorom.

2) Osobom, które zesłano z rozporządzenia generał-gubernatora warszawskiego do ściśle określonych gubernii wewnętrznych Cesarstwa a mianowicie do gubernii: archangielskiej, ołonieckiej, wołogodzkiej, astrachańskiej, permskiej, wiackiej, tomskiej i orenburskiej (na zasadzie § 17, p. 19 przepisów o stanie wojennym) z tych miejscowości Królestwa Polskiego, w których stan wojenny zniesiono, generał-gubernator wzbronił powrotu do kraju na podstawie § 26 przepisów o ochronie nadzwyczajnej na cały czas trwania tego stanu.

3) Osobom, co do których nie zdążono jeszcze zastosować przymusowego wysłania do wskazanych wyżej gubernij, wzbronione jest przemieszkiwanie w kraju przez cały czas ochrony nadzwyczajnej, a następnie ochrony wzmocnionej.

4) Osobom wspomnianych wyżej kategoryj, wysłanych z miejscowości, gdzie stan wojenny nadal utrzymano (z całej gub. piotrkowskiej oraz powiatów łęczyckiego i sieradzkiego gub. kaliskiej i olkuskiego gub. kieleckiej) wzbroniony jest wyjazd z miejsc zesłania.

5) Osobom, którym na zasadzie § 16 p. 19 przepisów o stanie wojennym wzbroniono pobytu w kraju, niezależnie od oznaczonego poprzednio terminu zesłania, pozwala się wrócić do kraju, z wyjątkiem miejscowości znajdujących się nadal w stanie wojennym, z warunkiem jednak, że od wydania odpowiedniego rozkazu generał-gubernatora warszawskiego minęło sześć miesięcy.

6) W razie wykrycia w granicach m. Warszawy osób, wspomnianych w punktach 2 i 3 niniejszego rozporządzenia, należy je aresztować (stosownie do § 2 przepisów o ochronie nadzwyczajnej). Podobnie należy postępować z osobami, wydalonemi z kraju na zasadzie § 16 p. 19 przepisów o stanie wojennym, które powróciły do kraju przed upływem wskazanego powyżej terminu.

7) Osoby, pozostające w aresztach na zasadzie § 12 przepisów o stanie wojennym, należy albo bezzwłocznie uwolnić, albo (jeżeli w sprawie ich prowadzone jest jeszcze śledztwo) zaliczyć do kategoryi aresztowanych z polecenia władz ministeryum spraw wewnętrznych, za każdym jednak razem należy wnieść odpowiednią prośbę bezpośrednio do ministra spraw wewnętrznych, niezależnie od zawiadomienia generał-gubernatora warszawskiego.

Ofiarodawcy łódzcy. W swoim czasie rozmaici potentaci przemysłowi łódzcy, z okazyi ważniejszych wydarzeń rodzinnych, ogłaszali legaty na rzecz instytucyj filantropijnych i społecznych. Zwykle wieści o takich zapisach krążą we wszystkich pismach, a imię ofiarodawcy nabiera szerszego rozgłosu, gdy zaś nadchodzi kolej na przelanie przyobiecanych funduszów do kasy właściwej instytucyi, „filantropowie“ interpelacye zbywają... milczeniem.

O jaskrawym tego rodzaju fakcie donoszą obecnie pisma łódzkie. Przed kilku laty fabrykant P. (zapewne Poznański), z powodu zgonu syna, ogłosił zapis w sumie 100 tysięcy rubli na założenie w Łodzi gimnazyum. Wobec niezatwierdzenia projektu szkoły interesowana gmina żydowska wystąpiła do „ofiarodawcy“ o przelanie zapisu na rzecz wyższej szkoły rabinów w Warszawie. Interpelowany wystąpienia te pomijał milczeniem, co trwa już od lat trzech przeszło... Podobnych faktów fikcyjnych zapisów istnieje cały szereg.

Zamykanie instytucyj oświatowych. O przyczynie zamknięcia litewskiego Towarzystwa oświatowego „Vilniaus Auszra“ pisze „Kur. litewski“:

Zamknięcie litewskiego Towarzystwa oświaty „Vilniaus Auszra“ wywołane zostało skutkiem zawiadomienia gubernatora wileńskiego przez gubernatora kowieńskiego, że dnia 19 sierpnia zamknięto w miastach Janiszkach, Owancie i Krokach, w gub. kowieńskiej, oddziały tego Towarzystwa wskutek wiadomości, powziętych w zarządzie żandarmeryi, że założyciele są polityczni „nieprawomyślni“. Dokonano rewizyi dnia 2 września i okazało się, że Towarzystwo przekroczyło prawa. Główną winą było to, że Towarzystwo prowadziło rachunki i sprawozdania tylko w języku litewskim. Dla osób, zostających blisko Towarzystwa, zamknięcie to jest zupełną niespodzianką.

Kradzież nabojów rewolwerowych. Onegdaj na stacyi Brześć z wagonu towarowego, przybyłego z Warszawy, skradziono skrzynkę ładunków rewolwerowych. Ładunki przeznaczone były do Władywostoku.

Z zaboru pruskiego.

Socyaliści a wybory do Rady miejskiej w Poznaniu. Dzienniki poznańskie donoszą: W „Dolinie szwajcarskiej“ na Wildzie odbyło się w niedzielę publiczne zebranie socyalistów bardzo licznie zgromadzonych. Kobiet również nie brakło. Przemawiał poseł do parlamentu Stücklen z Berlina na temat: „Zadania socyalnej demokracyi w zarządzie gminnym“. Wywodził, że socyalna demokracya, bez względu na wynik, powinna brać udział nietylko w wyborach do parlamentu, ale także miejskich. W radach gminnych panują dotąd klasy posiadające. Ustawa opiewająca, że połowa radców miejskich musi być właścicielami domostw, uniemożliwia wstęp socyalnej demokracyi do Rady miejskiej. Klasyfikacya wyborców podług dochodu, jak i głosowanie jawne jest niesprawiedliwością. Prawo wyborcze należy także kobietom przyznać, bo i one muszą płacić podatki, jeżeli mają odpowiedni dochód. Mówca zakończył swe wywody wezwaniem zgromadzonych do licznego udziału w przyszłych wyborach do Rady miejskiej. Na tem zamknięto zebranie.

Niebezpieczna bandera. Czytamy w „Dzienniku Bydg.“: Szyper Adolf Matowski otrzymał dnia 11 b. m. rozporządzenie tej treści: „Z polecenia naczelnika administracyi komunikacyi wodnej. W dniu 23 września 1908 r. wywiesiłeś pan na swej berlince polską (biało-czerwoną) banderę. Przestępstwo udowodnione zostało przez król. zarządcę rzecznego Zoelsa w Chełmnie. Nakłada się przeto na pana na podstawie rozporządzenia policyjnego z 9 grudnia 1904 r. karę pieniężną w wysokości 5 marek. W razie niemożności zapłacenia zamienia się tę karę na dwa dni aresztu“.

Pan Matowski karę zapłacił, ale zarazem podał wniosek o rozstrzygnięcie sądowe. Twierdzi on, że władza się omyliła, bo to, co on wywiesił, to nie było wcale banderą, lecz zwyczajną wstęgą masztową (Wimpel), którą w takich samych kolorach liczni szkuciarze Niemcy wywieszają.

Ze świata.

Korupcya węgierska. Przed kilku dniami policya budapeszteńska przeprowadziła szereg rewizyj domowych i aresztowań, których powód trzymano w najgłębszej tajemnicy. Mówiono o szpiegach serbskich, o przemycaniu broni, o usiłowanem wymuszeniu na wysokich dostojnikach, aż nareszcie sprawa się wyjaśniła. Jeden z najwyższych dygnitarzy kraju Emeryk Latkoczy, drugi prezydent trybunału administracyjnego, członek Izby magnatów, tajny radca itd. uprawiał od szeregu lat oszustwa w ten sposób, że w ministerstwie spraw wewnętrznych (gdzie prezydentem był sekretarzem stanu) wyrabiał koncesye na apteki, za co kazał sobie grubo płacić.

Niedawno pewien aptekarz wręczył mu 60.000 K za wyrobienie koncesyi, a nie otrzymawszy jej zrobił doniesienie do policyi. Przeprowadzone śledztwo wydobyło na jaw tyle kompromitujących szczegółów, że Latkoczy bez emerytury został napędzony. Przed sąd sprawa nie przyjdzie, ponieważ Latkoczy rzekomo wszystkie szkody wynagrodził i opuścił Węgry.

Ostre zarządzenia anticholeryczne na granicy francuskiej. Dzienniki warszawskie donoszą: Obawa epidemii cholerycznej nie wywołała w najbliżej sąsiadujących Niemczech nic więcej, jak skrupulatną rewizyę paszportów przez żandarmów pruskich w wagonach nawet w samym Aleksandrowie, oraz obowiązkowe meldowanie się (wypisywanie kart meldunkowych) w Berlinie.

Natomiast we Francyi środki i sposoby, stosowane z powodu epidemii względem osób, przybywających z granic państwa rosyjskiego, przybrały formy bardzo ostre i dosyć przykre. Oto już na granicy belgijsko-niemieckiej w Herbesthal w pociągu asystuje przy kontroli biletów konduktor francuski,

który stempluje na czerwono bilety kolejowe, nabyte w granicach państwa rosyjskiego. — W Verviers do wagonu przychodzi lekarz rządowy belgijski, ogląda powierzchownie podróżnych z biletami rosyjskimi i na tem kończą się środki ostrożności, zastosowane przez Belgię.

Na granicy francuskiej w Jeumont podróżni z biletami rosyjskimi są natychmiast odosobniani i podlegają badaniu przez lekarzy rządowego i wojskowego(?) przyczem oglądane są ściśle paszporty. Trwa to tak długo, że większość jadących pozostaje do następnego pociągu.

W Paryżu ci sami podróżni z biletami ostemplowanymi na czerwono są na dworcu północnym zatrzymywani i pod konwojem odprowadzani do biura policyjnego. W czasie gdy odbywa się przewlekłe badanie paszportów (już powtórne) i żądania adresów, wszystkie pakunki ręczne i bagaże są zlewane obficie sublimatem, poczem następuje najściślejsza rewizya z zatrzymaniem brudnej lub zużytej bielizny.

Tu przy tych operacyach ofiarowują swoje usługi tłumacze przy urzędzie sanitarnym podejmując się za napiwek odebrać zatrzymaną bieliznę. Po całej tej operacyi podróżni otrzymują świadectwa sanitarne, które muszą przedstawić w hotelu i natychmiast się tam meldować. Wreszcie przez szereg dni do hotelu przychodzi komisarz policyi lub lekarz, przyczem żądają stosowania się do przepisów, które doręczane są przyjezdnym w czasie rewizyi na dworcu, wydrukowane po rosyjsku i po francusku.

Echa zabójstwa Hercensztejna i planowanego zamachu na hr. Witte. Adwokat przysięgły Weber, który zebrał wszystkie wiadomości odnoszące się do zabójstwa Hercenstejna, komunikuje współpracownikowi „Birż. Wied.“ następujące fakty: Połowniew był jednym z głównych organizatorów tej zbrodni. On też wielokrotnie przychodził do hr. Wittego w charakterze frotera, ażeby zoryentować się w położeniu pokojów. Z Połowniewem „pracował“ Kazancew, zabity później jako prowokator przez rewolucyonistę w Ochcie, przy wręczaniu mu bomby, przeznaczonej do zamachu na hr. Witte. Kazancew był poprzednio organizatorem zabójstwa Jołłosa w Moskwie. Obaj kamraci wydawali ogromne sumy z głównej kasy czarnosecińskiej bez żadnej kontroli.

Na początku minionego lata, na posiedzeniu głównej rady, Połowniew obecny jako członek zażądał pokrycia sumy 1.800 rubli przezeń jakoby wydanej. Odmówiono mu większością głosów. Połowniew zagroził, że pojedzie specyalnie do Finlandyi i wyda wszystkich uczestników zabójstwa Hercenstejna. Kiedy groźba ta nie pomogła, Połowniew udał się do „lensmana“ (prokuratora finlandzkiego). Niezwłocznie zadecydowano wypłacić mu owe 1 800 rubli, ale Połowniew oświadczył, że mniej niż 5 000 rubli nie przyjmie. Pieniądze wręczono mu i Połowniew przyrzekł milczenie. Rzeczywiście na sądzie nie wydał nikogo. Możliwem jednak jest, że jeśli nie uda mu się osiągnąć kasacyi wyroku, nie dotrzyma umowy i wyda współuczestników zabójstwa.

Tym sposobem w związku ze sprawą Hercenstejna znów wypływa historya zamachu na hr. Wittego, w którym czarnosecińcy widzieli głównego winowajcę proklamowania konstytucyi oraz rzekomego protektora żydów.

Puryszkiewicz znów wypłynął. Dyrektor instytutu górniczego w Petersburgu, Fedorow, otrzymał od członka Dumy, osławionego Puryszkiewicza, list z dodatkiem 10 egzemplarzy czarnosecinnej gazety „Kołokoł“, w której wydrukowanem było oświadczenie związku „Michała Archanioła“, a właściwie denucyacya, w sprawie świeżych wydarzeń na uniwersytetach, w szczególności zaś w instytucie górniczym.

Do listu, pisanego na maszynie, ręką Puryszkiewicza dodany przypisek z pogróżkami. Mianowicie Puryszkiewicz zapowiada użycie „radykalnych środków“ przeciwko tym studentom, którzy w denuncyacyi wspomnianego związku wskazani zostali piśmiennie, jako „przywódzcy buntu“.

Wobec jawnych gróźb, zawartych w liście, dyrektor instytutu zwrócił się do prokuratoryi z żądaniem wszczęcia dochodzenia sądowego przeciwko autorowi. Równocześnie kopie owego listu przesłał p. Fedorow: do ministerstwa handlu i przemysłu (do którego przynależnym jest instytut górniczy), oraz do policyjnego naczelnika miasta, a to w tym celu, ażeby zabezpieczył studentów przed spełnieniem gróźb, w liście zawartych.

Porządki petersburskie. „Birżewyja Wiedomosti“ zamieściły przed kilku dniami wiadomość, że w szpitalu Maryi Magdaleny w Petersburgu woda z wanien i kał chorych na cholerę idą wprost do kanałów miejskich, bez uprzedniej dezynfekcyi. Zastępca lekarza naczelnego tego szpitala zaprzeczył jednak tej wiadomości, twierdząc, jakoby zawartość wanien i nieczystości podlegać miały uprzedniej dezynfekcyi.

Na to „Birżewyja Wiedomosti“ odpowiadają, iż nie wyssały swej wiadomości z palca: „Nasze informacye o zakażeniu Newy przez szpitale zaczerpnęliśmy na posiedzeniu lekarzy i opiekunów sanitarnych, odbytem dnia 12 b. m. w Radzie miejskiej pod przewodnictwem p. Oppenheima. Przewodniczący komisyi sanitarnej oświadczył, że szpitale wpuszczają do Newy nieczystości cholerycznych, głównie zaś szpital Petropawłowski, wspomniał też o szpitalu Maryi Magdaleny i innych“.

SEJM KRAJOWY.

Lwów, 22 października.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia w dyskusyi nad

zniesieniem myt drogowych

poseł dr Korol (moskalofil) oświadczył, że wiedział już z góry, że komisya drogowa nie przyjdzie z wnioskiem o zniesienie myt. Widzi jednakże, że komisya chce temu wnioskowi uczynić pogrzeb z większą paradą, a wobec tego pragnie on tylko, aby ten pogrzeb był mniej nieodwołalnym i aby zostawiono jakąś furtkę, aby wniosek mógł zmartwychwstać.

Poseł Bernadzikowski przemawiał za zniesieniem myt i pragnie, aby wydział krajowy oznaczył termin. Najodpowiedniejszym terminem może być koniec roku 1910, kiedy finanse kraju prawdopodobnie cośkolwiek się poprawią.

Poseł Hupka sprzeciwia się wnioskom Korola i Bernadzikowskiego. Niema dwóch zdań co do tego, że myta mają być zniesione, albowiem ta forma opłat zabiera stronom znacznie więcej niż przynosi krajowi, a nadto naraża strony na niedogodność, a nawet na wyzysk. Ale teraz jeszcze nie pora na to i wiele jeszcze lat upłynie, zanim będzie można do zniesienia myt przystąpić.

Poseł Ptak zaznaczył, że już w bieżącym roku powinno się znieść myta, będące niesprawiedliwością i hańbą naszego kraju.

Poseł Długosz poparł wniosek p. Bernadzikowskiego.

Poseł Męciński bronił wniosków komisyi, zwracając uwagę, że bardzo doniosłym jest argument braku pieniędzy.

Referent Doliński zaznaczył, że tak komisya, jak wszyscy, zgadzają się na to, że jest obowiązkiem kraju dążyć do zniesienia myt, ale decyduje obecnie brak pieniędzy i milionowy deficyt w budżecie krajowym.

Głosowanie.

W głosowaniu **odrzucono** poprawkę p. Bernadzikowskiego, żądającą nakreślenia terminu do końca r. 1910 na zniesienie myt. Za oświadczyło się 42, przeciw 69 posłów. Za poprawką głosowali: ludowcy, oba kluby ruskie, oraz poseł Skarbek i Bednarski.

Szpitalnictwo krajowe.

Nastąpiła dyskusya nad działalnością sanitarnego departamentu wydziału krajowego.

Poseł Maryewski podniósł, że mimo znacznego postępu w szpitalnictwie jeszcze $1^1/_2$ miliona ludności w kraju nie ma ani jednego łóżka szpitalnego. Mowca postawił rezolucyę z poleceniem wydziałowi krajowemu zbadania sprawy założenia 2 krajowych ludowych lecznic dla chorych na gruźlicę.

Poseł Mycielski żądał, aby zarządy szpitali miały obowiązek telegraficznego zawiadamiania rodziny o śmierci chorego.

Poseł dr Landau żalił się, że w zakładzie podrzutków ks. Ogieńskiej w Bobrku pod Oświęcimiem znajdujące się tam dzieci żydowskie nie pobierają nauki religii żydowskiej, tak, że znaczna część porzuciła wiarę.

Po przemówieniach posłów: Hanczakowskiego, ks. Stojałowskiego i dra Bandrowskiego posiedzenie zamknięto.

Następne dziś o godz. 10 rano.

Lwów, 22 października.

Reforma wyborcza demokratów.

Na dzisiejszem posiedzeniu nastąpiło pierwsze czytanie wniosku posłów: dra Lea, Battaglii i Rutowskiego z projektem ustawy, zmieniającej postanowienia §§ 3, 4, 6, 11 i 12 statutu krajowego i z projektem sejmowej ordynacyi wyborczej.

Poseł dr Leo zaznacza, że cały postęp myśli politycznej jest zwycięstwem idei solidarnego społeczeństwa nad ideą odrębności stanowej i klasowej. Jedną z podstaw konstytucyi jest, że każdy poseł nie reprezentuje tylko swego okręgu, lecz cały kraj, całe państwo. W warunkach naszego narodu nie wolno nam osłabiać się wzajemnie, w dziejowych wypadkach musimy do walki należycie się przygotować. Środki do tej walki spoczywają w zorganizowanych masach ludu; w masach ludowych i robotniczych, uświadomionych pod względem kulturalnym i narodowym leży broń, którą walczyć będzie naród nasz w czasach, gdy powołany zostanie do rozstrzygnięcia ważnych kwestyj społecznych i innych zagadnień dziejowych.

Prawo głosowania dla kobiet.

Byłoby krzywdą, gdybyśmy z powszechnego głosowania wyłączyli kobiety, samoistnie zarobkujące, powołane do ponoszenia ciężarów publicznych i spełniające ważne funkcye zawodowe, np. nauczycielskie. Z chwilą przypuszczenia kobiet do wyższych studyów naukowych, wykluczenie ich z powszechnego prawa głosowania byłoby wręcz niesprawiedliwością.

Sejm 4-letni przepisywał rewizyę zasad konstytucyjnych co lat 25, nasza konstytucya przetrwała już pół wieku prawie, a ponieważ przeobrażenie społeczeństwa dokonywa się obecnie szybko, należy przeto przestarzałe formy prawne zastosować do dzisiejszych stosunków.

Przeciw kuryom.

Wspomniawszy o niechęci rządu centralnego do rozszerzenia praw sejmu, zaznaczył mowca, że projekty, przedkładane przez rząd sejmom, są projektami czysto mechanicznymi, które opierają się na przyłączeniu do istniejących kuryj nowej kuryi proletaryatu. Jeżeli lewica jest przeciwną wszelkim kuryom, jako instytucyi nieodpowiadającej dzisiejszemu ustrojowi społecznemu i państwowemu — tem bardziej **musi być przeciwną piątej kuryi.**

Utworzenie piątej kuryi byłoby przejściowem i byłoby nowem zarzewiem niezgody i walki, a my chcemy załatwić pokojowo sprawę reformy wyborczej, tej otwartej rany, w sposób, któryby zapewniał spokój społeczny i polityczny na czas dłuższy.

Projekt lewicy jest kompromisowym, gdyż wprowadza obok czteroprzymiotnikowego głosowania ideę reprezentacyi interesów zawodowych. Jedynie na drodze kompromisów i ustępstw dojść można do rozwiązania sprawy reformy wyborczej.

Póki czas!

Wkońcu apelował do dobrej woli, do skłonności do ustępstw wzajemnych, poczucia obywatelskiego, miłości ojczyzny wszystkich posłów i prosi Izbę, aby pracy nad reformą wyborczą nie odraczać, sprawa ta bowiem ciąży nad wszystkiemi pracami Izby. Mowca ma nadzieję, że skłonność do kompromisowego rozwiązania najważniejszych zagadnień będzie także przyświecała pracy i na tem polu.

Przestrzedz należy przedtem, aby **stanu obecnego nie przedłużano ponad termin konieczny.** Należy dać to, co się uważa za rzecz sprawiedliwą w chwili, gdy to danie wywoła jeszcze uczucie, że się dało z dobrej woli dla swoich współobywateli, a nie pod presyą czy agitacyi, czy też czynników jakichś, stojących poza tą Izbą. Dlatego stronnictwo mowcy apeluje do całego sejmu i liczy na to, że pod hasłem autonomii i zgody narodowości będzie przeprowadzonem dzieło reformy wyborczej.

Kompliment dla szlachty.

Mowca prosi, aby sejm nie upatrywał we wniosku lewicy jakiejś niechęci do tych, którzy dzisiaj posiadają przywileje, ale nie mogą opierać tych przywilejów na niczyjej krzywdzie, zwłaszcza, że według przekonania stronnictwa mowcy i opinii większości Izby można utrzymać nadal czynniki pod względem narodowym i kulturalnym wysoko stojące, mające nieraz świetne tradycye i wielką dojrzałość polityczną, a zarazem dopuścić do tej Izby szerokie masy ludności i w ten sposób dać krajowi prawdziwą reprezentacyę ludności. (Oklaski).

Wniosek odesłano do komisyi reformy wyborczej.

Posiedzenie trwa dalej.

TELEGRAMY

z dnia 22 października.

Wyrok o „rozruchy“ w Koropcu.

Stanisławów. Wczoraj wieczorem zapadł wyrok o „rozruchy“ w Koropcu, skazujący Semena Mariasza na dwa miesiące, Iwana Mariasza na dwa tygodnie aresztu. Dwaj dalsi oskarżeni zostali skazani na 10 dni aresztu, jeden na 7 dni, dziesięciu na 2 do 3 dni; 14 oskarżonych uwolniono.

Upaństwowienie kolei.

Wiedeń. Wczoraj podpisana została umowa w sprawie upaństwowienia linii Towarzystwa kolei państwowych i kolei północno-zachodniej.

Skupczyna serbska.

Belgrad. W skupczynie minister skarbu przedłożył budżet na rok 1909 w wysokości 93 milionów denarów. Prezydent ministrów Velimirovicz oświadczył, że rząd oparty na jednomyślnem zaufaniu skupczyny i w duchu życzeń wyrażonych przez skupczynę, sprawę ułaskawienia zasądzonych oficerów jakoteż reaktywowania oficerów spensyonowanych wziął pod rozwagę. Obecnie jednakże nie może oznaczyć terminu rozwiązania tej sprawy.

Poseł nacyonalistyczny Ribaracz oświadczył, że jeżeli ułaskawienie nie nastąpi rychło, to sprawę postawi znowu na porządku dziennym.

Następnie skupczyna przyjęła ustawę w sprawie nadzwyczajnego kredytu wojskowego w wysokości 16 milionów dinarów w drugiem czytaniu.

Strejk kolejowy w Egipcie.

Kairo. Strejk na kolei miejskiej zakończył się. Przed podjęciem ruchu przyszło do starć z policyą i strażakami pożarnymi. Strejkujących, którzy pokładli się na szynach, zlewano gorącą wodą. Wiele osób odniosło zranienia. Przedsięwzięto kilka aresztowań.

Katastrofa w Ameryce.

Nowy Jork. Skutkiem oberwania się chmury zginęło w miejscowości Shavnee 50 osób.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenie.

Ogłoszenia petitowe o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie

* **Zabawę taneczną** urządza Związek stowarzyszeń robotniczych w Krakowie na otwarcie nowego lokalu w sobotę 24 b m przy ulicy Wiślnej 5, I. piętro. Początek o godz. 8 wieczorem. Wstęp 60 h.

* **Gorlice.** W niedzielę 25 b. m. o godz. 2 po południu odbędzie się w sali „Sokoła“ zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: Parlament a socyalna demokracya. Referent poseł tow dr Liebermann.

* **Wiedeń.** Staraniem sekcyi naukowej Stow. „Siła“ w lokalu biblioteki (V. Brauhausg. N. 31, drzwi 9) we czwartek 22 b. m. wygłosi odczyt dr Fryderyka Lubinger, a we czwartek 29 b. m. odczyt dra Heleny Landau p. t. „Parlamentaryzm a socyalna demokracya“. Początek o godz. $7^1/_2$ wieczorem. Goście mile widziane.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt. 22 paździer. Pszenica na październik 12·00 do 12·01. Pszenica na kwiecień 12·14 do 12·15. Żyto na październik 9·89 do 9·90. Żyto na kwiecień 10·14 do 10·15. Owies na październik 8·26 do 8·27. Owies na kwiecień 8·56 do 8·57. Kukurudza na wrzesień 0·00 do 0·00. Kukurudza na maj 7·54 do 7·55. Rzepak 14·30 do 14·40.

Oferty mierne. Chęć kupna silna. Usposobienie silne. Pogoda: piękna, zimno.

Przepowiednia pogody.

Galicya zachodnia: Pogoda piękna, mierne wiatry, zimno, miejscami mgła poranna, mróz. Stan pogody utrzymuje się.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada).

Zawiadomienie. Długoletni i zasłużony kierownik filii krakowskiej Tow. im. „Gizeli“ i pierwszego Tow. dla służby wojskowej, p. S. Henryk Rath, przeszedł ze względu na zdrowie w stan spoczynku.

OBWIESZCZENIE.

Załogi Krakowa i Podgórza potrzebują na rok 1909 następujących artykułów żywności, na dostawę, których ma się odbyć ogólnym sposobem kupieckim rozprawa ofertowa, a mianowicie: *Mięsa wołowego, mąki pszennej* (Wied. typu Nr. 0 3 i 6), *grysiku pszennego, pęcaku, fasoli białej, grochu nieobieranego, soczewicy, kawy niepalonej* (średniej jakości), *cykoryi w pakietach, cukru* (w głowach, kostkach i miałk.), *ryżu* (Arakan I. i Rangoon I.), *powideł, smalcu wieprzowego, słoniny czystej* (3/100 i 4/100) *słoniny wędzonej.*

Dotyczące w formie listowej dokładnie ułożone, marką stemplową na 1 K zaopatrzone oferty muszą być oddane najpóźniej na artykuły żywności do 27 października, a na mięso wołowe do 4 listopada 1908 r. o godzinie 9 przed południem pod adresem *„Garnizonsmenagesicherstellungskomitée in Krakau“* w Prowianturze 20 p. piechoty (Trompeterkaserne Grodzka Nr 65.).

Co do gatunku i bliższych szczegółów dotyczących mięsa wołowego i wszystkich innych artykułów żywności, zwraca się uwagę na warunki mieszczące się w zeszycie z dnia 28 września 1908 roku, leżącym do przejrzenia u komisyi menażowej (w Prowianturze 20 pułku piechoty Trompeterkaserne Grodzka 65).

Kraków, dnia 28 września 1908 r. 1044

Komisya menażowa dla załóg Krakowa i Podgórza.